Nr 4 (81) Bielsko, 15 kwietnia 1938 Rok IX

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29—12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

USTĘPSTWA NASZE NA KAŻDYM KROKU I NA KAŻDYM MIEJSCU, UPADEK DUCHA, ENERGII, OSPAŁOŚĆ NA SPRAWY SPOŁECZNE ORAZ BIERNE, POWIEDZIAŁBYM NAWET SŁUŻALCZE PODDANIE SIĘ WPŁYWOM HEBRAJSKIM SPOWODOWAŁY, ŻE WYZNAWCY TALMUDU, MAJĄ NAS DZISIAJ ZA CHODZĄCYCH TRUPÓW, NAD KTÓRYMI WOLNO SIĘ NAWET ZNĘCAĆ.

Jan Matejko

POSTAĆ OLBRZYMIEJĄCA.

Czas jest niezawodnym sędzią wielkości postaci historycznych. Pod jego działaniem blakną, wietrzeją urojone wielkości, albo też naodwrót niedocenione zrazu, wytrzymawszy zwycięską próbę czasu — olbrzymieją, wchodzą w aureoli dokonanego żywota i dzieła do czułej legendy skarbnicy trwałych wartości narodu.

Dnia 12 marca br. społeczeństwo polskie uczciło właśnie rocznicę trzydziestolecia śmierci jednego z najznakomitszych królów ducha narodowego, człowieka, który w ciemną noc niewoli „rozpalił w sercu swym wiarę, że **niema takiego muru, któregoby nie można przebić głową,** zwłaszcza gdy wyszczerbiły go kości roztrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi!"

Jan Ludwik Popławski, wespół z Romanem Dmowskim i Zygmuntem Balickim — to „trójca narodowa" wskrzesicieli niepodległej Ojczyzny.

Popławski, „pisarz, mąż stanu, Narodu polskiego myśli i pracę polityczną organizował, drogę do niepodległości mu wskazał" — jak słusznie w wolnym już państwie, w stolicy z okazji dwudziestolecia Jego śmierci na pamiątkowej tablicy stwierdzono.

Przebijał bowiem genialną swą głową mury zwątpienia, zacofania, małości.

Stał się pierwszym **wszechpolakiem,** myślącym, czującym i postępującym, jakby nie było za jego życia (17. I. 1854 — 12. III. 1908) kordonów zaborczych, więcej — myślą wybiegał ku przyszłości Wielkiej Polski.

„Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej dbają, o **Gdańsku** zapomnieli prawie zupełnie, a o **Królewcu i Opolu** nie myślą zgoła“.



„...czas już wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich“ (1887 r. !) Popławski tak serdecznie bliski młodemu pokoleniu narodowemu, podbił nas swym polotem, istotną wielkością, bezinteresownością, swą postawą, która kazała mu przypomnieć ogółowi Mickiewiczowską prawdę: „mierz siły na zamiary“.

Jako nauczyciel słynnych „imponderabiliów“, a więc czynników nieważkich, w rodzaju: poczucia ambicji narodowej, mocy ducha, odwagi, wiary

stał się dziś szerokim masom wyznawców idei narodowej stokroć bliższy, niż wielu, wielu innych.

Historyczną zasługą Jana Ludwika Popławskiego jest powołanie do czynnego życia narodowego nowej, a podstawowej warstwy społecznej, **ludu,** chłopa, w którym wbrew pozorom czujne ucho Popławskiego już pięćdziesiąt lat temu dosłyszało „głos krwi polskiej". Nikt inny tylko i wyłącznie on jest pierwszym **„ludowcem"** polskim. Brać chłopska, dawni czytelnicy „Polaka" sami o tym wiedzą najlepiej.

Miał głębokie poczucie i umiłowanie rzeczywistości, chciał dobra i potęgi dla swego realnie, konkretnie pojętego Narodu polskiego.

W swej spuściźnie pisarskiej przekazał nam wiedzę i myśli o Polsce. Długo jeszcze trzeba będzie karmić się tą myślą, która dała podwaliny nie tylko organizacji obozu narodowego, ale stała się podwaliną myśli w ogóle o organizacji życia narodu.

Znakomity jego żywotopis, Zygmunt Wasilewski, zauważa, iż „wszystkie wielkie systemy są w gruncie rzeczy proste, ale jest faktem, że tylko niepowszednie umysły mają moc tak prostego stawiania rzeczy prostych".

Prostota, pokora jego pracy, skromność potrzeb osobistych odbijają jaskrawo na tle innych żywotów. A przecież i Popławski ma za sobą lata zsyłki do Rosji, Pawiak, Cytadelę, które po swojemu kapitalnie, a skromnie określił „powinnością więzienną"...

Gdy 12 marca najlepsze nasze **myśli** pobiegły ku skromnej mogile **na**



T. zw. kolonia warszawska we Lwowie, J. L. Popławski w gronie przyjaciół.

Powązkach — oddaliśmy nietylko hołd wielkości ducha i zasługom Jana Ludwika Popławskiego, ale ponowimy postanowienie, iż jego myśli o narodowej Polsce muszą być z takim uporem realizowane, jak on to czynił.

„Niema takiego muru, któregoby nie można przebić głową“...

STEFAN NIEBUDEK.

Zmartwychstanie Pańskie a żydzi

Chrystus umarł na drzewie hańby. Żydzi triumfowali.

Triumf płonny, bo zbrodniczy i głupi. Dlatego i niepokojem zatruty.

Rzekomi zwycięzcy nie wierzyli w Bóstwo Chrystusowe, zatem i w zapowiedziane przez Niego zmartwychwstanie. Przytem podli, podejrzywali o podłość uczniów Jego i lękali się jej z ich strony. Bez żadnych na to danych, krom czysto podmiotowych we własnych spodlonych duszach, posądzili ich o zamiar wykradzenia nocą zwłok Mistrza, by następnie rozgłosić Jego zmartwychwstanie. Pusty grób miałby być jedynym tego dowodem. wobec którego zabójcy Chrystusa byliby bezbronni...

Tymczasem uczniowie, gdy Mistrza spotkała katastrofa, — mimo uprzedniego uzbrojenia ich przez Niego przeciw mogącemu wypłynąć z niej zgorszeniu, — poszli w rozsypkę i zupełnie o Nim zwątpili. Tak dalece, iż wzbraniali się dać wiary pierwszym wieściom o spełnionem już Zmartwychwstaniu, zowiąc je „szaleństwem“. A kiedy na własne oczy ujrzeli Zmartwychwstałego, mniemali, strwożeni, że widzieli „ducha“.

Niezdolni jednak wczuć się w duszę ludzi, którzy doznali pogromu, faryzeusze i uczeni żydowscy wyjednali u Piłata postawienie straży u Grobu. Nie dość na tem! Jeszcze „obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień“ — kamień grobowy, zamykający wejście do grobu, a przywalony przez jego właściciela, Józefa z Arymatei.

Tragikomiczna przezorność złoczyńców, którzy wypowiedzieli wojnę Bogu!

W nocy z soboty na niedzielę, nad ranem, powstało „wielkie drżenie ziemi“, głaz grobowy odsunął, a Chrystus wyszedł z jaskini grobowej. Legioniści rzymscy, strzegący Grobu, w popłochu uciekli do miasta (Jerozolimy; grób Chrystusowy, jak i Kalwaria, znajdował się wówczas poza miastem) i „oznajmili przedniejszym kapłanom, co się stało“.

Nastąpił czyn przekupstwa żołnierzy, połączony z obowiązaniem ich do rozgłaszania, że „uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali“. I z zabezpieczeniem ich osobistem: „A jeśli się to doniesie do starosty (Piłata), my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy“ — od odpowiedzialności za rzekomy sen podczas trzymania straży. „A oni, wziąwszy pieniądze, uczynili, jako ich nauczono. I rozniosło się to słowo u

żydów aż do dnia dzisiejszego".

Istotnie, tak po dziś dzień naucza talmud, z zatajeniem, rzecz prosta, zakulisowej strony sprawy, którą ujawnia Ewangelia.

spali, cóż mogli widzieć? Jeżeli nic nie widzieli, jakże mogli świadczyć? Zaiste; wyście sami posnęli snem śmierci Ducha!"

Na nic straże, pieczęcie, przekup-



DLA LUDZKOŚCI...

Św. Angustyn apostrofuje twórców tego nędznego postępu: „Jakto! Śpiących wzywacie na świadków? Jeżeli

stwa! Przewrotność wpadła w własne sidła i uwikłała się w nich beznadziejnie.

W postępowaniu przywódców ży-

dowskich uderza zła wiara. Nie wierzyli w wykradzenie zwłok Chrystusowych, musieli sami struchleć, usłyszawszy opowieść wystraszonych żołnierzy; jednak z wykradzenia uczynili dogmat wiary żydowskiej, mający usprawiedliwić zabòjstwo Chrystusa i udaremnić nawrócenie się uwiedzionego ludu Izraela. Gdyby bowiem w wykradzenie wierzyli, nie przekupywaliby żołnierzy, ale raczej oskarżyliby ich przed Piłatem o, karaną śmiercią, zbrodnię zaśnięcia na warcie. Postaraliby się także o wszczęcie dochodzeń przeciw uczniom Chrystusowym o zbrodnię wykradzenia ciała Mistrza. Tymczasem tamtych przekupili i ubezpieczyli, mimo całej nienawiści przeciw-Chrystusowej, pozostawili w spokoju. W tem ich zachowaniu się istnieje podstawa do twierdzenia, że wtajemniczeni żydowscy, podtrzymując w masach żydowskich wiarę w szalbierstwo uczniów „Oszusta“, sami jej i dziś nie podzielają, a, przeciwnie, wierzą w prawdziwość Zmartwychwstania; skoro zaś wierzą, a mimo to nienawistnie Chrystusa odrzucają i usiłują wiarę w Niego na ziemi wytępić, tedy mamy podstawę do oskarżenia ich o świadomy satanizm. Tym więcej, że są oni świadkami potężnego i wspaniałego rozrostu dzieła Chrystusowego, Kościoła.

Gdyby Chrystus nie był zmartwychwstał, dzieło Jego żywota zakończyłoby się niepowetowaną klęską, a triumf Jego wrogów byłby zupełny. Wszak Sam zapowiedział był i Swoją śmierć sromotną i Swoje chwalebne zmartwychwstanie na ostateczny dowód Swego Bóstwa i odkupieniowe znaczenie Swojej śmierci. Okazałby się więc istotnie „oszustem“, który miał w sobie djabła, przez Belzebuba wyrzucał) czarty i czynił cuda, naturalnie, fałszywe. Triumfowi faryzeuszów odpowiadał upadek na duchu uczniów i byłby on ostateczny gdyby nie nastąpiło Zmartwychwstanie.

Z rozstrzygającej doniosłości znaczenia Zmartwychwstania pełną sprawę zdawał sobie Paweł Apostoł. „Jeśliż Chrystus nie powstał — rozumuje on trzeźwo — próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza“.

Odwrócone na stronę pozytywną, twierdzenie to wypadnie w formie: Skoro Chrystus powstał, niepróżne jest przepowiadanie nasze, niepróżna jest i wiara wasza. W razie przeciwnym — wnioskuje tenże Apostoł — bylibyśmy, my, chrześcijanie, „nędzniejsi, niż wszyscy ludzie“. Żyjąc bowiem według zasad ewangelicznych, wymagających tyle samozaparcia, bylibyśmy jednocześnie, narówni z poganami, używającymi w pełni uciech tego świata, pozbawieni nadziei żywota przyszłego. Więc raczej: „Jedzmy i pijmy, boć jutro pomrzemy!“

Realistyczne rozumowanie Pawłowe bije nie nieprzepartą pewnością faktu Zmartwychwstania. Był on niewątpliwie świadom dokumentów jego ludzkich, nie tylko ze strony uczniów Chrystusowych, wzbraniających się z początku w fakt ten uwierzyć, a wkońcu przekonanych o nim wielkokrotnem doświadczeniem go osobistem, ale i ze strony zaciekłych przeciwników Mistrza. Pawłowi zjawił się Chrystus w jego drodze do Damaszku. Zjawienie

to spiorunowało go i stało się punktem zwrotnym w jego życiu. Na dalszą wszakże metę rozwiałoby się jakoby halucynacja, gdyby nie znalazło podstawy w Zmartwychwstaniu. Na niem też Paweł buduje wiarę w Chrystusa i swoją własną i swoich słuchaczów. I z niego również czerpie swój niezrównany zapał apostolski w budowaniu Kościoła — on, przedtem faryzeusz i jego prześladowca. Razem z towarzyszami dokonywa cuda nawrócenia starego świata.

Myślący, wykształcony Żyd współczesny znajduje się w stokroć lepszych warunkach poznania prawdy chrześcijańskiej, aniżeli Paweł w swoim okresie Szawłowym. Może poznać z Ewangelii złą wiarę swoich spółwyznawców w ich przeczeniu Zmartwychwstania. Ma przed sobą, nie dające się z niczem na świecie porównać widowisko: Kościół z jego najwyższą na ziemi potęgą moralną, z jego cudownymi świętymi, z jego konwertytami ze wszystkich innych wyznań chrześcijańskich i z neofitami ze wszystkich religij świata, nie wyłączając żydowskiej. Z tej ostatniej przeważnie interesownych i nawet podstępnych, mających na celu rozkład Kościoła od wewnątrz, tak, ale i szczerych również i świetnych, jak choćby bracia Ratisbonnowie i bł. Herman, karmelita, w świecie Cohen, znakomity muzyk, uczeń Liszta.

Widzi wreszcie Żyd, jak mu się wciąż nie udają jego zamachy na Kościół, jak w życiu Kościoła powtarza się raz po raz cud zmartwychwstania, jak sprawdza się na nim Chrystusowe „Non praevalebunt!" — „Nie przemogą!"

Ot, choćby wziąć potężny zamach, jakim była rewolucja francuska, nazwana pysznie Wielką, przez swoich twórców, Żydów, a przeprowadzona z pomocą ich murzynów — masonów. W owocu jej pracodawczym — Deklaracji Praw Człowieka — filozofujący Żydzi uznali swego mesjasza. Słusznie! Albowiem, według talmudu, sami tylko Żydzi są ludźmi, a reszta ludzkości to „bydlęta z twarzami ludzkiemi". Była to więc zamaskowana deklaracja praw Żyda. Jakoż, przyniosła ona Żydom równouprawnienie, potem i przywileje.

Jednak Kościół francuski, obalony przez rewolucję, podniósł się, zmartwychwstał.

Tego wszystkiego myślący Żyd nie widzieć nie może. I musi zdawać sobie sprawę z bijącego w oczy faktu, że w tem wszystkiem jest moc zmartwychwstałego, triumfującego Chrystusa.

Wszakże „perfidi Judaei", o sercach „twardszych nad skały", jak ich określa wielkopiątkowa modlitwa Kościoła o ich nawrócenie, twardo w perfidii swej trwają.

Żydzi dobrze wiedzą o tem, że Chrystus naprawdę jest Bogiem, że czynił tysiące cudów, o których nawet ewangelie nie wspominają (chyba tylko zbiorowo, jak św. Jan w zakończeniu swojej Ewangelii) i że zmartwychwstał.

Wszak faryzeusze, śledząc wciąż za Nim, byli naocznymi świadkami niezliczonych Jego cudów, i z pełną wiarogodnością przekonali się o Jego zmartwychwstaniu. Wszystko to jest

zapisane w tajnych księgach żydowskich.

Dziś ten obłędny satanizm Żydów mimo iż ci wiedzą, jak i my, że zmartwychwstał Pan prawdziwie, wytęża wszystkie siły w toczącej się rozgrywce o panowanie nad światem.

Żydzi liczą na pomoc szatana.

Lecz do nas, wyłącznie do nas, należy nieodłączne od Zmartwychwstania, radosne, triumfalne Alleluja!

X. Charszewski.

——O——

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI.

CONFITEOR.

Patrzę w Twoje oblicze stamtąd, z drugiej strony,
Z za szczytów, kędy kruche wyniosły mnie skrzydła,
Patrzę w Twoje oblicze przez szpary stawidła,
na którym wypisałeś słowa: „Bieg skończony".
Panie mój! — Wiesz, jak mądrość moja mi obrzydła,
jak ciężarem żądz moich byłem udręczony,
jak wszelkie stworzenie nad życiem się biedzi —
wiesz wszystko, lecz wysłuchać racz mojej spowiedzi.

Niech uszy Twoje Panie, będą nakłonione.
Przybliż je! Wszak uklekam przed konfesjonałem,
co ma kraty dalekie, gwiazdami złocone,
którego ogrom niegdyś niebem nazywałem.
A ja? Czymże ja jestem? Ot, dzieckiem zuchwałym,
bawiącym się przez lata w berło i koronę,
zaufanem, że nigdy zawodu nie zazna,
choć potrząsa grzechotką, może czapką błazna.

Więc jeśli Twoich uszu nie przybliżysz ku mnie,
jakżesz głos mój przebije te gwiaździste kraty?
Po jakiejż będę musiał wspinać się kolumnie?
Jakiż kościół zbudować, by dość był wieżaty?
A skoro mówić zaczniesz, to nie mów zbyt szumnie,
Ze strasznej góry Synajdo o nędznej zstąp chaty.
Panie mój! Choć stworzyłeś i niebo i ziemię,
człowiek Ciebie zrozumie tylko w Betlejemie!

I nie strofuj mnie zbytnio, że dla mnie, człowieka,
droga do Betlejemu tak była daleka,
że bliższe mi się stały bezduszne bałwany,
wśród nich najwszeteczniejszy, ten w mózgu ciosany,
ślepiec, głuch, co się Prawdy dopóty zarzeka,

póki dziesięciu palców nie włoży w jej rany —
Panie mój! Choć zapalasz i gasisz gwiazd krocie,
serce ludzkie zapalisz tylko na Golgocie!

Dziś — po długiej wędrówce kiedym się naszuścił
mierzwą słów do przesytu, kiedym moje ścieżki,
zamiast prostować, równać, skrzywił i szczeluścił,
czyniąc z przybytku wiary jaskinię zamieszki —
dziś — bo żywot bez Ciebie zbyt gorzki, zbyt ciężki —
błagam, byś mi nie tylko przewiny odpuścił,
ale zechciał królować, Panie mój i Boże,
w myśli moich Sodomie i uczuć Gomorze.

O! bo chociaż na piersi, jak na czole domu,
zawiesiłem znak krzyża — by widział przechodzeń,
że tu krzywdy nie robi nikt, nigdy, nikomu,
a ofiara bezkrwawa, odprawia się codzień —
pamiętam Twoje słowa, że sądu mniej godzien,
kto nie wiedząc, co czyni, bluźni Ci bez sromu,
niż ten, co otworzywszy przed Tobą wierzeje
mniema, że cnota jego, nie grzech, olbrzymieje.

Panie! moją pokorą nie darzy mię pycha.
ani w pychę nie wzbija mnie moja pokora!
Usycham, jak jesienią liść każdy usycha,
przemijam, jak przemija każdy dzień z wieczora,
czuję, że szata moja, zwietrzała i licha,
z odzyskaniem barw swoich już się nie upora,
więc, — by duch mój w ciemnościach nie zgasł, jak meteor —
u stóp Twoich odmawiam głośne Confiteor.

Wesołego „Alleluja"

życzy swoim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom

Redakcja.

„Spędzałem dłuższy czas na wsi w pensjonacie, gdzie było kilkadziesiąt osób, mających tradycję dobrej kultury umysłowej. Nie widziałem nikogo z książką, nie zaglądano tam do dzienników nawet, nie zdarzyło mi się rozmawiać z nikim poważnie. Zwłaszcza na tematy z życia publicznego nikt żadnego zdania nie umiał wypowiedzieć i nie chciał bo nasza obecna melancholia polityczna wyraża się w milczeniu i niespokojnem rozglądaniu się po ludziach. Żadnego życia wewnętrznego. Apatia.

Dopiero wyrwawszy się na wieś chłopską, między ludzi prostych, żyjących poza wielkim światem wynalazków i rozrywek umysłowych, odnajdywałem żywych, całkowitych ludzi. Tam pomimo biedy i srogich dotkliwości losu, ludzie myślą, mają wrażliwość moralną i energię dążeń; tam doznawałem najwyższej łaski, jaką może dać obcowanie z ludźmi: entuzjazm życia". *Z. Wasilewski.*

Przyczyny rozbiorów Polski.

Człowiek najwięcej się uczy i zdobywa doświadczenia z błędów, które nieraz popełnia.

Gorzej jest, gdy błędy popełniają mężowie stanu, którzy rządzą państwem. Błędy takie nie zawsze dadzą się naprawić, a jeżeli są wielkie, mogą państwo doprowadzić do katastrofy.

Ale i tutaj błędy popełnione stają się przestrogą dla przyszłych pokoleń i dlatego narody mogą czerpać stąd wiele wskazówek, jak należy rządzić dobrze, a czego trzeba unikać „Historia jest nauczycielką życia" mówili Rzymianie.

Największą katastrofą w dziejach naszego narodu były rozbiory Polski w drugiej połowie XVIII wieku.

Rozbiory te niewątpliwie miały także swoją przyczynę w błędach, popełnionych przez naszych przodków.

Musimy otwarcie i szczerze sobie powiedzieć, że w przeszłości nie przywiązywaliśmy wielkiej wagi do naszych kresów zachodnich, skutkiem czego utraciliśmy cały Śląsk, dużą część Pomorza (ujście Odry) oraz Prusy Wschodnie. Ziemie te później weszły w skład Królestwa Pruskiego, które powstało w roku 1701 i przyczyniły się do potęgi tego naszego sąsiada. Bez tych ziem, Królestwo Pruskie nigdy nie osiągnęłoby mocarstwowego stanowiska w Europie i tym samym nigdy nie zagrażałoby naszemu państwu. Stało się jednak inaczej. Utraciliśmy cenne ziemie polskie na zachodzie w rozbiorach Polski, których inicjatorem był właśnie król pruski Fryderyk II.

Na fundamencie pruskim wyrosła potem nowa Rzesza Niemiecka, która dziś połknęła Austrię.

Jeśli chodzi o powody rozbiorów Polski, które zaistniały i wewnątrz naszego państwa, to tutaj wysuwają się na plan pierwszy te różne hasła „liberalne" i „humanitarne" przyjęte i głoszone dziś przez masonerię i socjalizm. Realizacja tych haseł przyczyniła się do rozbiorów Polski. Należy tu hasło, spotykane tak często na wiecach socjalistycznych: „precz z militaryzmem"!

Szlachta w Polsce przedrozbiorowej niechętnie uchwalała podatki na wojsko. Dlatego państwo nasze nie posiadało odpowiedniej siły zbrojnej na granicach, w czasie, gdy królestwo pruskie, Austria i Rosja były uzbrojone od stóp do głowy.

Także hasło daleko posuniętej tolerancji religijnej i narodowościowej w rezultacie osłabiło nas wewnętrznie. Gdy Francja, Niemcy, Hiszpania, Portugalia i inne państwa europejskie wypędzały ze swoich granic Żydów, nasi przodkowie przyjmowali ich do Polski w myśl haseł wolnomyślnych (wolnomularskich) „wolni z wolnymi, równi z równymi".

Żydzi otrzymali w Polsce przywileje i i opanowali nasze miasta, skutkiem czego nie wytworzyło się u nas silne mieszczaństwo, jak to się stało w innych państwach zachodnich Europy.

Polska, bez polskich miast, stała się słabą pod względem gospodarczym Ze słabością zaś ekonomiczną idzie w parze upadek polityczny państwa.

Pamiętajmy więc o tych błędach naszych przodków, które doprowadziły do rozbiorów Polski, abyśmy w przyszłości ich nie popełnili, lecz naprawiając i unikając tych wad, przyczynili się do potęgi naszego państwa.

S. U.

Niezwykłe wiadomości o masonerii w Polsce.

Dnia 19 lutego, na porządku dziennym posiedzenia Sejmu, znalazła się sprawa znanej interpelacji p. Dudzińskiego, dotycząca zebrania reprezentantów loży masońskiej w gmachu dyrekcji lasów państw, w Warszawie w dniu 9 grudnia 1936 r., oraz następującej odpowiedzi p. Premiera na tę interpelację.

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.

W odpowiedzi na interpelację p. Dudzińskiego z dnia 16 czerwca r. b. **w sprawie należenia funkcjonariuszy państwowych do nielegalnych organizacyj,** mających centralę poza granicami Państwa i **udzielenia gmachów państwowych na zebranie takiej organizacji,** mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

„Na podstawie wyjaśnień, których zażądałem, mogę oświadczyć, iż w dniu 9 grudnia 1936 r. w lokalu, mieszczącym biura Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, nie było żadnego zebrania o charakterze nieurzędowym, nie mógł więc mieć miejsca wymieniony w interpelacji fakt rzekomego udzielenia przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, względnie Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych urzędowego lokalu na zebranie „nielegalnej i obcej organizacji".

„Co do zapytań p. Interpelanta o możliwości należenia osób, znajdujących się na etacie państwowym do „organizacyj nielegalnych, mających swe siedziby poza granicami Rzplitej" wyjaśniam, iż obowiązujące przepisy zakazują należenia do wszystkich organizacyj tajnych, tym bardziej więc takich, które stanowić mogą t. zw. obce agentury.

Wobec powyższego nie uważałem za potrzebne wydawanie dalszych zarządzeń w poruszonej przez p. Interpelanta sprawie".

W dyskusji zabrał głos pos. Dudziński. Zarzuca na wstępie, że odpowiedź na interpelację jest lekkomyślna, jeśli chodzi o tego, który ją podpisywał, że nie została udzielona w terminie konstytucyjnym i nie świadczy o solidnym wykonywaniu ustawy konstytucyjnej przez rząd.

Pos. Dudziński przytacza tekst artykułu z pisma masońskiego, z którego dowiadujemy się bardzo ciekawych wiadomości o masonerii w Polsce.

Dalej mówca w ostry sposób rozprawia się z premierem i mówi:

„Gdybym brał na serio odpowiedź p. Premiera — mówił dalej pos. Dudziński — zaproponowałbym skreślenie w budżecie M. S. Wewn. całej pozycji na policję, zaproponowałbym skasowanie całego Ministerstwa Sprawiedliwości, albowiem istnieją ustawy, zabraniające kraść, zabijać, jednym słowem popełniać wszelkiego rodzaju przestępstwa. Że jednak istnienie samych tylko ustaw nie wystarcza najlepszym dowodem wypadki krakowskie, lub procesy starostów.

Pismo amerykańskie twierdzi, że masoni polscy są bardzo zadowoleni

z wysokiej klasy należących do Zakonu. Ich wysoka pozycja społeczna tłumaczy fakt, dlaczego 400 ludzi w 11 lożach wywiera tak znaczny wpływ na losy kraju. Powiedzmy sobie wyraźnie, że większy wpływ na losy kraju posiada ta

ZAKONSPIROWANA MAFIA

400-tu ludzi, niż Pan, Panie Premierze, niż pański Rząd, niż Izby ustawodawcze. Mówiąc brutalnie, możemy zaryzykować twierdzenie, że na rachunek obozu legionowego — peowiackiego rządzi Polską zakonspirowana mafia. Na to się żadną miarą zgodzić nie można, bo widzę rezultaty tej gospodarki. Nie wiele czasu upłynęło od śmierci Marszałka, a całe życie polityczne jest w kompletnej dekompozycji. Naczelny wódz rzuca hasło zjednoczenia narodowego w imię najdroższego dla Polaków celu obronności i powiedzmy sobie otwarcie, że hasło to nie chwyciło. A dlaczego? Bo w Polsce rozpleniło się panowanie rozmaitych mafii. Nikt już w Polsce nikomu nie wierzy. Nikt nie wierzy nawet w najbardziej piękne i szlachetne hasła. Każdy boi się, ażeby czasem pod przykrywką pięknych haseł, nie został wciągnięty do organizacji, która będzie poprostu tylko narzędziem w ręku zorganizowanej mafii, będącej nawet pod wpływami obcej agentury. I dlatego, jeśli ma nastąpić prawdziwa konsolidacja, musi być oczyszczona atmosfera polityczna Polski. Wszystkie mafie muszą być wytępione, tak, jak muszą być wytępione złodziejstwa w administracji".

Na nutę „Maszerują chłopy".

IDĄ W BÓJ.

Idą w bój socjały, bo żyd płaci
Na stragany polskie strasznie zły,
Idą wesprzeć Moszków, zwalczać braci,
Idą tak potulnie, jak te psy.

A gdzieś tam z ukrycia żyd ciągnie za sznur
Posuwa bezwolne pajace
Posłusnych najmitów dostarcza mu TUR
Za mace, za mace, za mace.

Walczy z kapitałem socjał głupi,
A z kapital isą łączy się,
Żyd-fabrykant z nigo skórę łupi,
A on wszystko zrobi, co ten chce.

Dość hańby Polaku! Uszanuj swą cześć!
Żydowskiej niewoli zrzuć pęta,
A Żyd na postonku nie będzie mógł wieść
Cielęta, cielęta, cielęta!

T. K.

Tym co są na rozdrożu.

Każda wojna pozostawia po sobie nie tylko ruiny miast i wsi, ale pozostawia tysiące wdów i sierót i całe armie inwalidów i kalek, nie mówiąc już o setkach tysięcy poległych na placach bitew. Co gorsza wojna pozostawia na długie lata demoralizację, zboczenie, zanik uczciwości i poszanowania cudzego mienia. Czem większa w swej grozie jest wojna, tem większe są po niej ślady. Takie ślady pozostawiła po sobie i ostatnia wojna wszechświatowa.

Ludzie którzyby zdawało się są uczciwi, wcieleni do armii w czasie wojen, jak nie polegli, wracali z tej wojny bardzo często zdeprawowani.

To samo tyczy się w dużej mierze i naszych mężczyzn, którzy przy wybuchu wojny światowej w roku 1914 zostali wcieleni do wszystkich trzech armii zaborczych.

Poczciwi nasi Polacy wtłoczeni w inne życie — życie okopów i śmierci, a co gorsza i różnych zboczeńców, bo i tacy idą na wojnę, ulegali złym wpływom, które pozostawiły na nich ślady zdemoralizowania.

Moralność, poszanowanie cudzej własności w odmęcie wojny zniknęły. Wiemy wszyscy, że kradzież kury w czasie marszu czy postoju, kradzież swojemu towarzyszowi broni, menażki, płaszcza czy innego przedmiotu zdarzała się na porządku dziennym. Gwałcenie kobiet też nie należało do rzadkości. Żołnierz po paru tygodniach siedzenia w okopach, zwolniony na tyły „używał" co się tylko dało, mówiąc sobie przecież i tak mnie „szlak" trafi.

Oczywiście dowództwu rosyjskiemu, austriackiemu, czy niemieckiemu nie przeszkadzało to wcale, zwłaszcza jeśli to robili żołnierze — Polacy. Tembardziej bo była okazja do ukarania żołnierza — Polaka, jakkolwiek ci sami dowódzcy postępowali w ten sposób, że ze wstrętem trzeba było przysłaniać oczy. Przestrzeganie uczciwości i dobre przykłady, ze strony etycznej i nie plamienie munduru żołnierskiego przez oficerów Polaków i żołnierzy — Polaków, którzy nie ulegli tej atmosferze, ginęły w ogólnym zamęcie wojny.

To jest właśnie jedna z najpoważniejszych przyczyn zła, jakie się rozpanoszyło u nas w kraju, po wojnie światowej. Tego wszystkiego nie widzimy, albo nie chcemy się nad tym zastanowić.

Wepchnięci po wojnie w jarzmo kryzysu i walk partyjnych, nie zwracamy uwagi na najistotniejszą sprawę — sprawę zdrowia etycznego naszego Narodu. Na tę sprawę zwróciła uwagę masoneria wraz z żydo-komuną i stan jaki dzisiaj mamy w Polsce, za wszelką cenę chcą utrzymać. Siejąc anarchię dopomagają przez swoje niecne hasła do rozluźnienia dobrych obyczajów w narodzie polskim, a zwłaszcza między chłopami i robotnikami.

Temu wszystkiemu musi się przede wszystkim przeciwstawić polska inteligencja. Niech ta polska inteligencja zrzuci ze siebie biernotę w jakiej żyje, aby nie zasłużyła sobie na miano, że jest zgniła, jak często się o tym słyszy wśród robotników i chłopów. Czyż czasem ta nazwa nie ma swojej racji, kiedy patrzymy trzeźwymi oczami na dzisiejszą „rzeczywistość"?

Kto ma dzisiaj największy obowiązek temu złu się przeciwstawić? Jak nie ta polska inteligencja. A czas jest najwyższy. Ogień komunistyczny ogarnia nasze strzechy — ogarnia coraz więcej. Kto na tym straci? Polska. Ale bodajże straci i na tym polska inteligencja, wszak „ona" jest i będzie odpowiedzialna przed historią

i przyszłym pokoleniem, które oby jej nie przeklinało, jeśli co niedaj Boże popadniemy w jakieś nieszczęście.

Gdy się przypatrzymy, co dzisiaj się dzieje w Polsce, po wsiach miastach i miasteczkach, w rodzinach, w warstatach pracy, to trzeba krzyczeć — krzyczeć gore — gore! Ty, Polska inteligencja to usłysz! Czy kroniki codziennych pism mówią o tym? Ile kradzieży, napadów bandyckich, zabójstw, morderstw, defraudacji, oszustw, szantaży, co dnia się dzieje — to strach. A ile profanacji świątyń, przydrożnych krzyży i kapliczek? to zgroza, że to się dzieje w Polsce, która jest zapisana w historii narodów, jako Przedmurze Chrześcijaństwa.

Poslka inteligencja, powinna dzisiaj porzucić swoją bezczynność, porzucić życie kawiarń, restauracji, zycie osobistych rozkoszy i interesów, porzucić życie bali i dancingów, porzucić to wszystko, w którym szuka zagłuszenia, zapomnienia o tym co się dziś dzieje. Przestańcie się dzielić na grupy i grupki. Wejdźcie na drogę prawdy. Pójdźcie do Narodu. Nieście mu oswiatę. Podajcie dłoń chłopu i robotnikowi. Nieście im słowa otuchy. Wszczepiajcie w nich dobro i miłość Ojczyzny. A zaskarbicie sobie wdzięczność ojczyzny i miłość tych maluczkich.

Czas jest najwyższy.

Ty, polska inteligencjo pomnij na cierpienia męczenników, którzy ginęli w lochach zaborców — pomnij na tych, którzy ginęli na szubienicach z okrzykiem: „Niech żyje Polska“ — pomnij tych, którzy za wiarę i miłość ojczyzny słali swoimi ciałami drogę do Chełmszczyzny, aż po śnieżny Irkuck — pomnij na tych, którzy przykuci w katorgach do taczek dzwoniąc kajdanami marli z szeptem „Jeszcze Polska nie zginęła“, pomnij na tych, którzy w zmaganiach z najeźdcami o wolność ojczyzny i wiary składali swoją krew i życie w ofierze ojczyźnie — pomnij na te lwowskie dzieci, które ginęły za odradzającą się ojczyznę i na ostatni wysiłek Narodu Polskiego w walce z hordą bolszewicką w roku 1920, — a obudzisz się.

Niech śmierć księdza — męczennika śp. Streicha, który padł od kuli zbira; jednego z tych, którzy zarażeni jadem komunizmu, będzie Tobie polska inteligencjo i cały narodzie otrzeźwieniem z biernoty w jakiej żyjemy.

Niech słowa Stanisława Stasica, który powiedział, że „upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny“ wgryzą się nam w umysły i serca żeśmy nie znikczemnieli, że stoimy twardo przy wierze naszych ojców i tradycji narodowej, że zdolni jesteśmy w każdej chwili obronić naszą ukochaną Polskę od hańby, jaką nam przygotowuje żydo-komuna, że w zgodzie inteligenta, chłopa i robotnika — polskiego przeciwstawimy się złu, a będziemy pracowali nad rozwojem Katolickiej Wielkiej Polski.

BUGAJ.

Żywiec, w marcu 1938 r.

Z DZIAŁALNOŚCI STRONNICTWA NARODOWEGO w OKRĘGU CIESZYŃSKO-PODHAL.

W niedzielę dnia 20-go lutego br. w sali p. Czerwińskiego w Osieku odbyło się Zgromadzenie Publiczne przy udziale około 100 osób. Referat na temat niebezpieczeństwa komunistycznego wygłosił Kol. Mgr. Antoni Grębosz z Krakowa. W dyskusji zabierał głos prezes miejscowego koła ludowców p. Tyran na temat reformy rolnej i emigracji żydów. Treściwe wyjaśnienia dał w tych sprawach Kol. Antoni Kóska z Bielska, który w godzinnym przemówieniu wykazał, że obecna polityka Stronnictwa Ludowego to woda na młyn dla Żydów i Socjalistów.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

W tym samym dniu o godz. 11·30 przed południem odbył się w sali hotelu „Pod Białym Orłem" w Kętach wielki wiec S. N. przy udziale przeszło 300 osób. Przewodniczył Kol. Śmigielski. Referat na temat „Niebezpieczeństwo Komunizmu" wygłosił Kol. Mgr. Grębosz z Krakowa. Prelegent zobrazował dosadnie rolę żydów w dziejach Polski, oraz ich obecną politykę, godzącą w interesy Państwa Polskiego.

Następnie przemawiał Kol. Koska z Bielska i udowadniał w swoim przemówieniu, że socjalizm, komunizm i żydzi stanowią jedność „ideową". Przedstawił również zwycięski pochód Obozu Narodowego w walce z socjal-komuną, oraz położone przez Stronnictwo Narodowe zasługi na polu gospodarczym.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i „Hymnu Młodych", oraz okrzykami na cześć Romana Dmowskiego, Inż. Doboszyńskiego i Mgra Grębosza.

Książki nadesłane

RADA POLSKICH INTERESENTÓW PORTU GDAŃSKIEGO W GDAŃSKU e. V. SPRAWOZDANIE za rok 1937.

Sprawozdanie to przynosi statystykę handlową, układ w sprawie wykorzystania portu Gdańskiego, polsko-gdańskie rozmowy gospodarcze, charakterystykę obrotów portowych, stan elementu polskiego w porcie gdańskim, oraz krótki zarys dziejów Gdańska.

RUCH SŁOWIAŃSKI (Miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian; wychodzi we Lwowie).

Trzeba szczerze wyznać, że w Polsce mało się zna inne narody słowiańskie i niewiele widać ochoty do ich poznania. Jedną z przyczyn jest fanaberia, polegająca na lekceważeniu mniejszych i słabszych: taka spuścizna po sarmackiem nadymaniu się. Wyliczyliśmy, że Polska powinna być uznana za mocarstwo, chociaż poza zgodą na przemianowanie poselstw na ambasady nie uzyskaliśmy dotąd innego dowodu uznania nas za mocarstwo. Tymczasem prawdziwa wielkość zamiast czepiać się z tyłu tych największych, i kontentować się ostatniem miejscem, wolałaby zostać między mniejszymi pierwszą, przewodnią potęgą. Natura sama, pokrewieństwo i położenie ofiaruje nam niejako pierwsze miejsce między państwami słowiańskiemi. Ale na to prawie nikt nie zwraca uwagi Dobrze więc jest, że od dłuższego czasu skromny miesięcznik „Ruch Słowiański" przypomina ciągle narodowi istnienie tych narodów, chociaż jak dotąd bez wielkiego skutku. Opisana w ostatnich numerach tragiedia Łużyczan, których Niemcy przeznaczyli na ostateczne wygubienie, nie wywołała u nas żadnego echa: mocarstwowcy nie zwracają uwagi na takie drobiazgi, jak ostateczna śmierć jednego narodu. Mimo to praca zasłużonego wydawnictwa może przynieść pożytek przez swoją niestrudzoną wytrwałość, Gutta petram cavat non vi sed semper cadendo. Należy życzyć tej pracy powodzenia, nietylko w zakresie rozszerzenia ilości odbiorców, ale przedewszystkiem w zakresie urabiania opinii publicznej.

„TĘCZA". Znane i powszechnie cenione poznańskie pismo „Tęcza" wytrwale trzyma się osiągniętego bardzo wysokiego poziomu. Wielka liczba współpracowników, nadzwyczaj szeroka skala zainteresowań to cechy charakterystyczne poczytnego miesięcznika. W zeszycie lutowym pomieścili swoje prace zupełnie inni współpracownicy niż w poprzednim. A nie brak między nimi nazwisk głośnych i uznanych jak np. prof. Wincentego Lutosławskiego. Na szczególną uwagę zasługuje rozprawa p. Kazimierza Sołtysika pt. „O siedmiu etykach pospolitego katolika", traktująca o różnicy między prawdziwą, duchową religijnością, a pozorną zewnętrzną. Kwestia to bardzo ważna i byłoby pożądane, żeby ją opracowano obszerniej. JAN ZAMORSKI

Skrawki

Wierzcie lub nie wierzcie,
Lecz ja Wam powiadam,
Że najmędrszy z sanatorów
To — pułkownik Adam.
Bo gdy sklecił Ozon
I spostrzegł, że „haczy“ —
Kopnął dzieło swe i uciekł
Z pracowni partaczy.

Bielian.

WLAZŁ KOTEK NA PŁOTEK

Po błocie,
Przypatrzył się w sejmie
Robocie.
I z wielkiej emocji
Za bramą.
Przykucnął i... wyrzekł:
„To samo!“..,

Cena numeru 10 groszy

PRENUMERATA roczna . . . . 1. — zł.
półroczna . . . . 0.60 „
kwartalna . . . . 0.30 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 305.300

SCENA OGŁOSZEŃ

strona . .	120 —
1/2 strony .	60 —
1/4 „ . .	30 —
1/8 „ . .	15 —
1/16 „ . .	10 —

w tekście 100% drożej

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca i Redaktor Naczelny: Edward Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Józef Pietrzyk

Druk. Nakładowa A. Bluj Przemyśl.